

 Iwona Schymalla, 2014-07-28 07:00

Dlaczego Kościół nie powinien ingerować w ustawę o in vitro?



- W przypadku sporów na temat rozrodczości czy in vitro episkopat stawia się w roli prawodawcy, który pozbawia ludzi pewnych praw - mówi w rozmowie z Iwoną Schymallą prof. Tadeusz Bartoś.



- W przypadku sporów na temat rozrodczości czy in vitro episkopat stawia się w roli prawodawcy, który pozbawia ludzi pewnych praw - mówi w rozmowie z Iwoną Schymallą prof. Tadeusz Bartoś.

Jak Pan Profesor ocenia to, że episkopat przy uchwalaniu konkretnych ustaw, myślę tu o Ustawie o leczeniu niepłodności (zwanej potocznie Ustawą o in vitro), zajmuje oficjalne stanowisko?

Jak każda grupa zainteresowana tematem może w ramach demokracji zabierać głos. Tak się dzieje w każdym demokratycznym państwie.

Ale część komentatorów twierdzi, że Kościół nie powinien ingerować w kwestie medyczne związane z leczeniem, tu mówimy przecież o ustawie o leczeniu niepłodności.

Kościół ma pełne prawo wyrażania opinii, co więcej w demokracji może działać także na zasadzie lobbingu. Ważne, aby odbywało się to zgodnie z regułami gry. Pytanie czy zawsze tak jest. Bo istnieje taki lobbing, gdzie wszystko odbywa się nieformalnie. Inną kwestią jest czy my to wiemy, czy mamy dowody. Siła wpływu Kościoła jest oburzająca dla pewnej części opinii publicznej. Dochodzi do takich podejrzeń, że tu wpływy nieformalne grają rolę.

Dla wielu osób takie działania episkopatu to ograniczanie wolności.

Tak jest w przypadku sporów na temat rozrodczości, in vitro czy innych kwestii. Episkopat stawia się w roli prawodawcy, który pozbawia ludzi pewnych praw. To oczywiście budzi opór. Czyli, nie samo formalne prawo do uczestnictwa, ale treść tych rekomendacji, jakie wydaje episkopat. Ono jest sprzeczne z poczuciem praw ludzkich. Ograniczeniem praw ludzkich.

Jak posiadanie dzieci i wybranie skutecznej metody leczenia niepłodności.

Tak, w tej materii, niezrozumiałe jest powszechnie, dlaczego episkopat się upiera przy swoim. Wiadomo, że są wskazania religijne, wewnętrzne katolicyzmu. Wiadomo, że one są dość osobliwe i polegają na tym, że w żaden sposób nie ingeruje się w proces zapłodnienia. To ma być dzieło Boże, w którym człowiek jest tylko takim narzędziem, uczestnikiem bez możliwości ingerencji seksualnej. Małżonkowie mają współżyć, a będzie co będzie. To mniej więcej coś takiego. Przy takim założeniu, że ta klauzula seksualna jest wyjęta spod praw ludzkich, człowiek ma niewiele do powiedzenia. Takie założenie jest niemożliwe do narzucenia całemu krajowi. Ludzie mają prawo do różnych specyficznych praw... No ale problem polega na tym, że te najbardziej osobliwe regulacje chce się uczynić prawem wszystkich ludzi, również niewierzących. Czyli wprowadzać prawo religijne, a nie państwowe.

Czytaj także: [Kościół przeciwny in vitro](#)

Dziś znacznie łatwiej żyć bez dzieci